



NAJSTARSZE I NAJPOCZYTNIEJSZE PISMO POLSKIE W POŁUDNIOWEJ AMERYCE, WYCHODZI W PIĄTEK KAŻDEGO TYGODNIA.  
Numer pojedynczy kosztuje 200 rs. — Dla poszukujących pracy ogłoszenia darmo.

PRZEDPŁATA WYNOŚI:  
Półrocznie . . . . . 4.000  
Rocznie . . . . . 8.000  
za garnicą . . . . . 10.000

Adres Redakcyi i Administracyi:  
»Gazeta Polska« — plac Tiradentes Nr. 47 [obok Kamery] — Curityba  
PARANA — BRAZYL.

OGŁOSZENIA  
po 100 reisów od wiersza  
drobnym drukiem. Opłata za wszelkie  
ogłoszenia z góry.

Rękopisów nie zwracamy. Listów nieopłaconych nie przyjmujemy.

Redaktor i wydawca M. Gross.

Rok XVIII. N. 28.

15 Lipca 1910 r.

Adres dla listów i przesyłek pieniężnych:

»GAZETA POLSKA W BRAZYLII«  
Caixa postal B.  
CURITYBA — PARANA — BRAZYL.

Wszelkie przesyłki pieniężne należy wysłać za przekazem pocztowym, zwanym »vales postal«. Gdzie poczta nie wydaje »vales postales« można wysłać pieniądze w liście poleconym, jednak z oznaczeniem kwoty w liście zawartej, gdyż w przeciwnym razie, pomimo polecenia listu, pieniądze zwykle nie dochodzą.

Osoby które zwracają się do Redakcyi z prośbą o objaśnienia lub informacje a nie są prenumeratorem pisma, lub prenumeratorzy życzący sobie otrzymać odpowiedź listownie, nie zaś w dziale »odpowiedzi od Redakcyi« raczą dołączyć w liście na odpowiedź znaczek pocztowy, gdyż w przeciwnym razie pytania ich pozostaną bez odpowiedzi.

Redakcya przyjmuje znaczki pocztowe wszystkich krajów.

### Prenumeratę »Gazety Polskiej w Brazylii«

przyjmują na warunkach redakcyjnych PP.:

W Paranie. (Brazylja.)

Józef Tyrka . . . . . Araucaria  
Bolesław Kłosowski . . . . . Ponta Grossa  
Jan Puchalski . . . . . Sao Matheus  
Jan Szkleniarz . . . . . Prudentopolis  
Adolf Schirl . . . . . »

W Argentynie: The Standard 152 Calle  
Maipu 152 Buenos Aires.

W Ameryce Północnej: Ameryka-Echo 1140  
Nebraska Ave. Toledo — Ohio.

W Austrii. (Europa): G. Gebethner Co. 23  
Rynek Główny, Kraków, Galicya.

Prenumerata dla Argentyny wynosi 7 pesów  
papieru rocznie.  
» Ameryki Północnej i Kanady  
» 3 dolary rocznie  
» Austrii, » 15 Koron.

### Za orłami Napoleona.

2)

Treść i formalnej odezwy, datowanej z Rycywołu zręczna pod każdym względem przynosi zaszczyt nieznanemu jej autorowi Niemniej przeto publikacja ta nie osiągnęła celu zamierzonego.

Ziemiaństwo i włościenci zaledwo wiedzieli o toczącej się wojnie między Austrią a Francją. Dowiadawali się co najwyżej o wypadkach z pola bitwy w tym przekonaniu, że niebawem wojna się skończy świeżym zwycięstwem Napoleona, bez szkody dla księstwa. To też najście wojsk austriackich było dla wielu zdarzeniem niespodziewanym, a słusność przyznać nakazuje, że żołnierz nieprzyjacielski, ujęty przez oficerów swych w żelazne karby karności zachowywał się wobec ludności przykładnie, nie dopuszczając się żadnych gwałtów, ani też nadużyć.

Warszawa pałała żądzą boju z Austrią. Podobnie, jak w ostatnich czasach przedrozbiorowych, mówiono głośno o odzyskaniu Galicji. Wiara w dotychczasowe zwycięstwa Napoleona dodawała otuchy w pomyślny wynik walki, tak nierównej.

Współczesna prasa warszawska milczała o wtargnięciu armii austriackiej przez pierwsze trzy dni.

Dopiero w dniu osiemnastego kwietnia ukazała się w druku odezwa Rady Stanu, będąca

### WSPOMNIENIE GRUNWALDU.

1410—1910.

Ze szczytu pięciu wieków spiętrzonych wypadkami dziejowymi od pamiętnego dnia bitwy pod Grunwaldem, gdy patrzymy na sztandary niemieckie złożone u stóp polskiego króla — Litwina, i gdy jednocześnie rozejrzemy się w obecnym składzie potęg światowych i we własnym organizmie narodowym, to mimowolnie jakiś rzewny powiew tęsknoty ogarnia duszę, krew żywiej krąży i zaczyna w pierś, i chce się rósć, potężnieć i rozwijać, aby wydrzeć wroga wyrwane nam laury tryumfu i chwały, zdobyte na polach Grunwaldu.

Grunwaldzka rozprawa to zagadnienie składników dziejowych, to fakt głębszego znaczenia historycznego niż pierwszy rzut myśli wskazuje Czerwieńscy tysięcy poległego rycerstwa, upokorzenie buty niemieckiego krzyżactwa przez dzielne rycerstwo Polski i Litwy. to wielki wypadek i głośny w dziejach ludzkości. Lecz stokroć ważniejszymi są czynniki, które do takich wyników doprowadziły. Stokroć ważniejszym jest fakt połączenia się całej potęgi Polski i Litwy dla naprawienia błędu Konrada Mazowieckiego.

Wielkość duszy i jasność zmysłu politycznego Litwy żaden wypadek dziejowy wyraźniej nie ilustruje jak właśnie bitwa pod Grunwaldem.

Do należytego ocenienia tych zalet Litwy należy uprzytomnić sobie okoliczności, w jakich zakon niemiecki Krzyżaków po niefortunnnych walkach z Muzułmanami znalazł rażącą bytu i rozwoju w środkowej Europie. Trzeba sobie przypomnieć fakt, że gdy żadne mocarstwo, nawet niemieckie cesarstwo, po powrocie Teutońskiego zakonu z Ziemi Świętej do Europy, nie chciało go przyjąć pod swoją opiekę, znalazł się wtenczas polski książę, Konrad Mazowiecki, żądny podboju litewskiego szczepu Prusaków, ażeby upanowałszy ich ziemię, rozszerzył swe panowanie do Bałtyku, aby tem zdobyć Polsce komunikację handlową i wzbogacić swój naród. Krzyżacy zaangażowani jako najmici dla podbicia groźnego sąsiada, korzystając z okoliczności, że Litwini nie byli chrześcijanami, pod pozorem krzewienia wiary świętej wśród pogańskich Litwinów, uzyskawszy sankcję papieża ówczesnych do napadania ziem litewskich, przy pomocy całego awanturniczego rycerstwa Europy, któ-

re po pochodach krzyżowych nie miało zajęcia, przystąpili do swego dzieła ochrzczenia Litwy krwią i pożogą. Gdy się wzmocnili podbojem krajów litewskich, Prus i innych i poczęli się na siłach, wtenczas zamiast służyć Polakom, swój oręż zwrócili przeciw nim i zaczęli równie napadać ziemie polskie jak i litewskie, z każdym nowym łupem wzmacniając swoją potęgę, stając się tem samym równie groźnym wrogiem Litwie jak i Polsce.

Przez całe trzy wieki walczyła Litwa z nawałą krzyżacką, tracąc kraj za krajem od strony zachodu, natomiast wzmacniając się i potężniejąc ze strony Wschodu. Rycerstwo litewskie zahartowane w nieustannych bojach stało się same w sobie groźnym zakonowi. Hołdownictwo Nowogrodu, podbicie części Moskwy przez Kiejstuta i poddaństwo Kijowa i całej Rusi, opromieniło Litwę blaskiem potęgi, która zwróciła na siebie uwagę Polski, która zakosztowała owoców dążeń i polityki Konrada Mazowieckiego, poznawszy wdzięczność niemieckiego zakonu, zagrażającego bytowi politycznemu Polski, chcąc niebezpieczeństwo usunąć i błęd stary naprawić, wyciągnęła dłoń swą do zgody z Litwą, a na znak swej szczerości, włożyła koronę Polski na skronie w księcia Litwy — Jagiełły.

Litwa, mając przed sobą wspólnego wroga, przebaczyła po części jej błęd, zapomniała morza swej krwi przelanej i utracone kraje, i kierując się tylko wspólnością interesów, podała swą dłoń do jedności.

Połączenie tych dwóch potęg pod jednym berłem i jedną buławą dało Europie przepiękną Rzeczpospolitą Polską, na widok której wściekłością zawrzało krzyżactwo niemieckie, a widać niebezpieczeństwo zawisłe nad swą głową, zdecydowało się zebrać swe wszystkie siły i postawić wszystko na jedną kartę w grze o losy narodów, nie czekając aż Unia Polsko Litewska zrośnie się zupełnie i zetrze łeb przewierwierzom najmitom.

Wzmocniony zahartowanym w bojach, w stal okutem od stóp do głowy i uzbrojonym w najlepszy ówczesny oręż awanturniczem rycerstwem Europy. wielki Mistrz krzyżaków z dumą i pogardą patrzył na potęgę polsko litewską i prowadząc swe niezmiernie okiem zastępy rycerstwa do ostatniej rozprawy na polach Gruwaldu, był pewien zwycięstwa.

Śmiało uderzył na obóz przeciwny, parł wściekle całą swą potęgą na zastępy niemożliwej Unii lecz się przeliczył — legł sam smrotnie, a z nim cała potęga zakonu Teutonów na zawsze. W sercach polsko litewskich

rozbrzmiała nowa nuta — w jedności siła, w miłości potęga!

Drogo okupione doświadczenie otworzyło Polsce i Litwie drogę do skarbów mądrości politycznej, oświeciło umysły nowym promieniem światła prawdy, że wspólnymi siłami największych rzeczy łatwo dokonać można.

Lecz jak słońce na ciebie nie zawsze równym blaskiem świeci, choć go nigdy nie traci, tak i największe prawdy bywają zaćmiewane chwilowo wypadkami dziejowymi, jak światło słoneczne chmurami, i dlatego możnawładcy Rzeczypospolitej Polskiej, zaślepieni pychą własną spowodowali rozdział wewnętrznych sił, podkopując tem dobrobyt i potęgę swego kraju, wynikiem czego był upadek ojczyzny.

Inaczej skorzystali Niemcy, z nauki pod Grunwaldem. Oni tę klęskę postawili sobie za przestrożę w grach hazardownych. Z gruzów swej zdruzgotanej wielkości wnosząc nowy gmach potęgi i chwały na mocnych fundamentach oświaty i jedności. Bismark oceniając doniosłość łączenia się bratnich narodów, stworzył Rzeszę Niemiecką, która dziś tak samo uraga najprzedniejszym potęgom światowym, jak ongi zdruzgotany zakon krzyżacki.

I otoż pięćsetna rocznica chwalebnej rozprawy na polach Grunwaldu zastaje mapę Europy choć w części taką, jaką zdruzgotany zakon krzyżacki chciał widzieć.

Ale gra jeszcze nie skończona! Historia powtarza się. Wszystko ma swój punkt kulminacyjny. Z dołu idzie się ku wyżynom, ze szczytów na dół. Potęga niemiecka w swem najwyższym naprężeniu czeka drugiego Grunwaldu. Sposobi się ona do nowej z kimś rozprawy i stawia wszystko na jedną kartę. Nieznana dziś jest jeszcze chwila rozprawy, ani miejsce na którym się odbędzie, lecz są już wskazówki, które pozwalają robić przypuszczenia. Anglia, która miała takie same lub podobne rachunki jak ongi Polska z Litwą, zawarła ze swą sąsiadką przymierze. W Londynie coraz to wyraźniej podnosi się pomruk jakiejś zbliżającej się burzy niedalekiej przyszłości. Każdy ruch zbrojowy Berlina śledzą Londyn i Paryż. Na każdy pobrząk orężny Niemiec odpowiada równym pobrząkiem Anglia. Po obu stronach przygotowania zbrojne dochodzą granic, gdzie długi pokój gotuje krajom upadek. Tego się nie robi dla zabawy. Jesteśmy w przededniu wielkich wypadków, i są tacy, którzy wróżą, że rok bieżący lub jeden z następnych będzie świadkiem nowego Grunwaldu.

odpowiedzią na publikację arcyksięcia. Akt ten brzmiał jak następuje:

»Doszła do wiadomości Rady Stanu odezwa arcyksięcia Ferdynanda, komenderującego wojskami Najjaśniejszego cesarza austriackiego do mieszkańców księstwa Warszawskiego. Czuje rząd obowiązkiem swoim odezwać się z tego powodu do was, obywateli! Głos tylko prawej władzy, głos miłości ojczyzny i świętych powinności do serca Polaków trafić może.

»Nie wątpimy o najmocniejszym każdego obywatela przekonaniu, że mając cnotliwego i kochającego króla i pana swego, którego uroczystą przysięgą jest zobowiązany, wierny i nieporuszenie stałym będzie w dopełnieniu powinności swoich i wzadoścucznieniu zaleceń i rozkazu które od prawych władz przez Najjaśniejszego Pana postanowionych odbierać będzie. Lecz nie natem kończy się niemylna ufnosć Rady Sądu w cnotcie narodu. Dalejście obywateli księstwa warszawskiego nieraz do wody waszego poświęcenia się dla ojczyzny, Kiedy macie się okazać gorliwymi, jeśli nie w momencie kiedy całość i niepodległość kraju jest zagrożona?

»Waleczni rycerze nasi spieszą pod dowództwem mężnego wodza na wstrzymanie zapędów wkraczającego nieprzyjaciela, łącznie więc wszystkie usiłowania z tymi uzbrojonymi waszymi braćmi.

»Wy zaś obywatele miasta Warszawy, którzyście zawsze miłości ojczyzny tak chlubnie dowodzili, winniście i teraz okazać dzielność uczu-

cia obywatelskiego. Oddalenie garnizonu powiększy ciężar służby dla gwardji narodowej, lecz ciężar ten lekkim się stanie dla tych, którzy na zachowanie tej stolicy nieraz już życie swoje ważyć musieli.

»Niech jedno i najsilniejsza zgoda wszystkich łączy umysły i usiłowania. Nagłość chwili nie pozwala Radzie Stanu słusznych wywodów, sądzi nawet, iż te byłoby zbyt czyste, bacząc iż do obywateli pamiętnych co ojczyźnie, królowi i sławie winni, czyni odezwę. Podpis: Stanisław Potocki.

Obwieszczenie Rady Stanu było odpowiedzią na odezwę arcyksięcia. Nazajutrz (d. 19. kwietnia) pojawiły się dwie następne publikacje, wzywające do obrony kraju i oraz postanawiające organizację pospolitego ruszenia, w którym każdy szlachcic miał włączyć udział, lub też z każdego folwarku dostawić jednego zbrojnego szeregowca. W miastach powołano w szeregi gwardji narodowej wszystkich mężczyzn mę dzy szesnastym a pięćdziesiątym rokiem życia. Gwardję warszawską uzbrojono w karabiny, podczas gdy z włościaci tworzyć miano oddział kosynierów, oraz strzelców z służby dworskiej. Gwardja nie miała żadnego uniformu. Obok komisarzy cywilnych, jakimi zamianowano Garczyńskiego, Głiszczyńskiego, ks. Jabłonowskiego, Lasockiego, Rembielińskiego i Wybickiego, dodano gwardji osobnych dowódców siły zbrojnej z grona oficerów regularnej armii.

Energiczne te zarządzenie Rady Stanu były w części przynajmniej spóźnione, zwłaszcza w departamentach: warszawskim, bydgoskim,

kaliskim i poznańskim, położonych na lewym brzegu Wisły. Posuwając się wolno i ostrożnie korpus aurycki zajął je bez oporu.

Już na trzy dni przed formalnym wypowiedzeniem wojny, to jest w dniu dwunastego kwietnia, opuściło wojsko polskie Warszawę i stanęło obozem pod Górą Piaseczną, Nadarzynem i Raszynem. W Raszynie mieściła się główna kwatery księcia Józefa. Tu też na radzie wojennej przyjęto wniosek Pelletiera, by w Raszynie oczekiwać nieprzyjaciela.

Szczęście sprzyjało zrazu orężowi polskiemu. Ułarski jazdy pod Nowem Miastem i Nadarzynem, stoczone w dniach siedemnastego i osiemnastego kwietnia, przysparzyły Austriaków o znaczne stosunkowo straty w jeńcach i w poległych.

Dziewiętnastego kwietnia przyszło do walecznej rozprawy pod Raszynem, która krwawo miała się zakończyć dla stron obu.

Korzystnym było stanowisko księcia Józefa. Od nieprzyjaciela dzieliła go błonista i wezbrana wiosennymi roztopami rzeka Rawka, przernięta trzema gromami pod Jaworowem, Raszynem i Michałowicami. W tych punktach, postanowiono bronić przeprawy. Kluczem polskiej pozycji była wieś Falenty i położony obok niej lasek olchowy. Tu też stała przednia straż pod wodzą Sokolnickiego. Prawe skrzydło opierało się o Michałowice, lewe o Jaworów. Ostaniaty je cztery pułki jazdy. Sasi pod wodzą Polentza zajmowali stanowisko za Raszynem, po obu stronach drogi wiodącej do Warszawy.

Skupiając uwagę na dół, gdzie żyją zde-  
ptane narody, widzimy, że narody, które zno-  
siły laury zdobyte na polach Grunwaldu  
upadły, podnoszą się znowu, i choć powolnym  
ale pewnym krokiem drapają się po skałach  
przeziębłości ku wyżynom potęgi i chwały —  
i już pojedyncze jednostki zatykają swe sztan-  
dary na samym szczycie wszechświatowej sła-  
wy, pomimo że ojczyzna i naród jeszcze ję-  
czą okute w kajdanach. Pozbawieni krwiono-  
śnych oręży, walkę przeniosły na pola spo-  
łeczne, kulturalne i cywilizacyjne. Na polach  
sztuki już prześcignęły pojedynczo harcowni-  
ków najprzedniejszych. Rozbrzmiewa już po  
świecie nieporównana sława Paderewskich,  
Hoffmanów, Reszków, Modrzejewskich, Sien-  
kiewiczów i innych. Z dniem każdym głos i  
imię Polski coraz to głośniej zaczyna roz-  
brzmiewać po całym świecie. Świat widzi że  
Polska żyje.

Tuż obok Polski rusza się Litwa. Uspio-  
na w letargu przez dłuższy czas nie zdołała  
jeszcze osiągnąć szczytu; lecz już widnieją  
sztaendary litewskie na różnych polach, posu-  
wające się wśród najrozmaitszych przeciwności  
ku wyżynom, z każdym dniem coraz to do-  
nioślej jest słyszany na świecie głos Litwy.  
W masach czuć prąd życia, wszystko wre  
pragnieniem czynów, cały naród się rusza,  
spieszny do wyżyn cywilizacyjnych; i jeszcze  
chwila kilka, a dojdzie i sztandar swój zatknie  
tam, gdzie innych laury już pył zaczyna przy-  
pruszać. Litwa żyje!

Taki stan rzeczy zastaje w roku bieżącym  
wielka rocznica wielkiej chwały. Szczęśliwymi  
żemy tego roku dożyli. Przypomnienie tak  
wielkiej przeszłości dziejowej to wielki czar  
ożywczy. To dzwony, wzywający cały naród  
na wielką ucztę duchową, która wzmacnia si-  
ły, budzi do uspienia i wlewa nową wiarę w  
serca. To bodziec, który narodowi daje nowe  
skrzydła do nowych lotów na wyżyny —  
niech zatem dzwony ten brzmi jak najpotężniej.

Ważność tego momentu już odczuły oba  
narody. Jak Polacy tak i Litwini krzątają się  
około urządzenia wielkiego obchodu narodowe-  
go, aby rok ten — pięćsetną rocznicę najja-  
śniejszego wypadku w swej historii godnie u-  
pamiętnić. I wierzyć należy, że wielki obchód  
w Krakowie będzie godnym historycznego mo-  
mentu.

Tu na wychodźstwie, jako na gruncie oder-  
wanym od miejsca wypadku, uroczystości u-  
pamiętnienia dnia wiekopomnej chwały jeszcze  
w nie dość jasnych barwach się przedstawiają.  
Słyszą się nawet jakieś nieokreślone zgrzyty,  
czuje się jakiś chorobliwy rozdźwięk, ale po-  
nad tem wszystkim wieje jednak wielki za-  
pał, wielkie pragnienie godnego uczczenia  
chwili.

Chwila uczczenia tak wielkich czynów po-  
trzebuję również wielkich ludzi do godnego  
oceniaenia okoliczności i znaczenia nie tylko od-  
ległych wypadków, ale i doby obecnej. Spo-  
sób uczczenia rocznicy bitwy pod Grunwal-  
dem nie jest decydującym o losach obu in-  
teresowanych narodów, lecz jest miarą ich do-  
rzałości politycznej i kulturalnej.

A zatem powoli, chłodno i rozważnie na-  
leży upamiętnić bitwę pod Grunwaldem, aby o  
sobie dać jak najlepsze świadectwo przyszłym  
pokoleniom, które tak samo jak my dziś swych  
pracowników wielkich, będą oceniać nasze czyny  
i dzieje.

Jeżeli kiedy to teraz jest sposobność zło-  
żenia egzaminu z dojrzałości politycznej i tak-  
tyki dyplomatycznej. Starajmy się z całych  
sił, aby uroczystości rocznicy bitwy pod Grun-  
waldem były godne wielkich wypadków, któ-  
rych pamięć chcemy uczcić.

Niech owieje nas ten sam duch jaki krze-  
pił Witołdów i Jagiełłów, a Polacy i Litwini  
obecnej doby pokażą się godnymi swych  
przodków z dnia 15 lipca 1410 roku, walczą-  
cych o wolność ojczyzny i szczęście narodów  
na polach Grunwaldu.

## Rodacy!

Czytajcie i rozpowszechniajcie „Gazetę Polską w Brazylii“.

Lasy od strony Tarczyna zasłaniały cią-  
gnące wojska austriackie, posuwające się  
w trzech kolumnach od Nadarzyna, Tar-  
czyna i Piaseczny. Straż przednią, złożoną  
z pięciu batalionów piechoty, z trzech pół-  
ków huzarskich i z dwunastu dział wiodł  
generał Mohr, który zaraz po wyjściu z la-  
su uderzył na Falenty.

Walka rozpoczęła się o godzinie drugiej  
z południa.

Sokolnicki miał do obrony swej pozycji  
zaledwo trzy bataliony piechoty i sześć ar-  
mat.

Na odgłos pierwszych strzałów pospieszył  
książe Józef do Falent, wiodąc za sobą trzy  
działa, które ustawione przed wioską posłko-  
wały ogień Sokolnickiego.

Ze zdwojoną siłą zagrzmięła kanon i  
Mohra, który całą swą piechotę w bataljono-  
wych kolumnach rzucił na wieś Falenty i  
przyległą otulinę. Jeden batalion ósmego puł-  
ku, broniący tych miejsc nie może sprostać  
przewadze nieprzyjaciela. Chwieje się, wre-  
szczie pierzcha w nieładzie. Olszynę i wieś  
zajmują Austriacy.

Wówczas książe Józef sam staje na cze-  
le uszykowanego ponownie bataljonu i ba-  
gnetem wyciera przeciwnika, który zdumiony  
szalonym atakiem, prząony ogniem z dział  
polskich — ustępuje.

Św eże posiłki spieszą w pomoc Mohrowi.  
Z lasu wysuwa się brygada generała Civalera

## Z koczowiska Indian w Paranie.

(Ciąg dalszy)

Jeszcze echo brzmiało po górach a obłok  
dymu unosił się w powietrzu, gdy wszyscy  
znaleźli się na nowo przy najtrudniejszym pun-  
kcie przejścia przez góry. Kamienia już nie  
było. Pozostała po nim jama i kawał oberwa-  
nego brzegu. Oprócz tego wzdłuż zbocza prze-  
paści widać było wielką wstęgę z wyłamanymi  
krzewów i zarośli i masę dziur z powyszarpy-  
wanych głazów, które melafir porwał ze sobą  
tocząc się na dno kanonu (głęboka i ciasna  
dolina góriska).

Naprawić zbrocze i przeciąć ziemię tam  
powyżej! zawołał Mandaszua oglądający  
dzielo spustoszenia wyrządzone wybuchem  
dynamitu. A prędko bo czas drogi! dodał je-  
szcze, i by służbę zachęcić porwał za ryskal  
i począł wraz z parobkami rwać ziemię i ka-  
mienię i rzucać w zagłębienie po melafirze.

Na sam brzeg przepaści narzucano drzew  
i gałęzi, na nie znów ziemię i kamienie i po-  
tem znów ziemię. Przekopano pagórek tuż za  
miejscem gdzie do niedawna leżał melafir i  
zakreślono nową drogę w kształcie wielkiego  
węża wzdłuż zbocza górskiego na górę do  
drugiego i ostatniego zakrętu. Lecz pomimo,  
że pracowano dobre dwie godziny a Mandas-  
zuwa staczał kamienie i nasypywał ziemię  
lepiej od innych, droga nie była dobrą. Była  
za wąską, — tak wąską że jeden tylko wóz  
mógł nią przejechać i do tego potrzeba było  
jeszcze dobrze koni kierować by wóz, konie  
i woźnica nie poleciał w przepaść.

Dyabielnie trudno, ale przejechać musim!  
rzecze Mandaszua oglądający dzieło i strze-  
pując prawą ręką w tył, jakby ją zamaczał w  
wodzie. Przeszedł następnie całą drogę uważnie  
by sprawdzić czy wszędzie jest przynajmniej  
równą szeroką i gdy powrócił do wozów ka-  
zał Twardowskiemu pierwszemu spróbować  
przeprawy za swym wozem.

A jeźdź Albercie ostrożnie, zawołał, bo by-  
le palmę na bok, to pójdziesz na dno prze-  
paści, jak ten potwór kamień kapturowy (me-  
lafir).

Niech się pan nie troskaj, odrzekł Woj-  
ciech siadając na wóz i biorąc w ręce lejce z  
dwóch par koni. Nie jeździłem wprawdzie po  
takich wert-pach w mem życiu. Lecz Bóg i  
skaw dopomocze, że przez tę pułapkę przedo-  
stanę się cało. Rzekłszy to machnął na krzyż  
z bicia, zaciął konie i zwolna a ostrożnie ru-  
szył w górę. Lecz konie uszedłszy kilkanaście  
kroków naprzód, gdy się znalazły w miejscu,  
gdzie spoczywał melafir, stanęły i ani rusz  
naprzód. Uszami strzygły i parskały, jakby  
poczuły tygrysa w pobliżu.

Daremnie Wojciech cmokał i zachęcał, ko-  
nie jakby się znorowiły. Spoglądały trwożli-  
wie w mroczną przepaść na boku, parskały  
jeszcze głośniej i zamiast stąpać naprzód, po-  
pychały się jeden na drugiego.

Boją się jamy na dole, zawołał Wojciech.  
Hej Kubal zawołał znów po chwili. Idźno na-  
przód i poprowadź za uzdziennice.

Kuba usłuchał, lecz konie tak jak poprze-  
dnie nie chciały ruszyć ani na krok naprzód.  
Rozpacz ogarnęła wszystkich. Mandaszua  
przypatrując się scenie niecierpliw się jak  
lew w klatce i chodząc wielkimi krokami w  
około wydawał coraz to nowe rozkazy. Ale  
wszystko napróżno. Konie z miejsca nie ru-  
szyły.

Wówczas jeden z ludzi poradził by koniom  
zawiazać oczy, a będzie je można przeprowa-  
dzić napewno.

Nie! zawołał Mandaszua, któremu na  
myśl zawiązania koniom oczów błysnęła w  
głowie inna lepsza jeszcze myśl. Zakryjemy  
koniom widok na niebezpieczeństwo a przejdą  
bez zawiązywania oczów, zawołał.

Hola chłopcy! krzyknął. Powbijaj szybko  
po tydzień wzdłuż całej zboczy, a potem po-  
przywiązujcie próżne worki od herwy. Rozu-  
miecie?

di. Sześć świeżych batalionów i dział dwa-  
naście staje na linii bojowej.

Teraz już dział dwadzieścia i cztery gra  
przeciw dziewięciu polskim.

Walka nierówna.

Artylerzyści polscy padają gęstym trupem  
przy swych armatach. Kilka jaszczków z pro-  
ch m wylatuje w powietrze. Granaty austry-  
ackie z złowieszczym sykkiem, gęstym spada-  
ją gradem na wio kę.

Niebawem płomień ogarnia kryte słomę  
chaty, a jedenaście batalionów austriackich  
rusza do ponownego ataku.

Pierwszy batalion ósmego pułku piechoty  
z jedną kompanią grandjerską pod wodzą puł-  
kownika Godebskiego walczą zaciekle o ka-  
żdą piędź ziemi. Pada koń pod Godebskim,  
który przesiada się na innego i wiesz swą  
garstkę na bagnety przeciwno zięjącym mor-  
derym ogniem kolumnom austriackim. Za  
chwile dzielny legionista odbiera postrzał w  
lewą nogę. Krew uchodząca z rany broczy  
rumaka, ale bohater z pod Weroni, Hochstadt  
Hphenlinden i Lublany, nie waha na nic W  
okół niego padają trupy i ranni. Zaledwie  
już trzecia część żołnierzy otacza sztandar,

wśród odmetu nieprzyjacieli, ściskających co-  
raz to silniej ten zastęp strażników. W tem  
kula austriacka ugadza Godebskiego w samą  
pierś. Pada z konia, jak dąb potężnym po-  
walony ciosem na ręce swych towarzyszy. —  
Żołnierze na płaszczu unoszą ukochanego  
pułkownika, kolbą i bagnetem torując sobie

drogę do odwrotu. Już, już zdaje się, że go  
ocala. Zemdłonego układają na uboczu, gdy  
w tem świeża salwa karabinowa uderza w  
niedobitków.

I trzecia kula ugadza Godebskiego w lewe  
udo.

— Więc i ty mię także nie mijasz? —  
rzeknie spokojnie gasnący bohater.

Były to ostatnie jego słowa.

Nieprzytomny zdołał wprawdzie do-  
wieść do Warszawy dzielny sierżant grena-  
djerów Żorawski. Niestety, pomoc lekarska  
przybyła za późno. Z upływu krwi zginął  
autor „Granadiera“ Filozofa natchniony piew-  
ca „hymnu Do legionów polskich“.

O godzinie piątej popołudniu Austriacy  
byli panami Falent.

Sokolnicki cofnął się do Raszyna, na któ-  
ry teraz zwrócił się główny atak sił nieprzy-  
jacielskich. Na grobli raszynskiej zawrzała  
znów morderska walka piechoty, która prze-  
niosła się niebawem do wsi. Wynik krwawe-  
go boju wśród wiejskich chałup i opłotków  
pozostał nierozstrzygnięty. Obie strony za-  
ciekle broniły swych stanowisk.

Zmierch już zapadł, gdy świeże kolumny  
nieprzyjacielskie udziły na wszystkie sta-  
nowiska polskie. Ojparły pod Jaworowem i  
Michatowicami, z dwu stron staczają się na  
Raszyn. I znów na krwią przesiąkniętej grobli  
kipi bój szalony, gdy równocześnie na ba-  
gnach ciągnących się po lewej stronie wioski  
zaczerniały wśród nocnego mroku jakieś za-

Tak panie! zawołało.

A więc zżawo!

Natychmiast rzucano się do dzieła. Nie  
potrwało długo, a pomiędzy przepaścią a krę-  
tą ścieżną górską rozpostarł się na kilkanaście  
metrów długi parawan, który idącym lub ja-  
dącym zakrył doskonale widok na przepaść  
pod nogami.

Jeszcze jedno! zawołał Mandaszua, gdy  
parawan był prawie na ukończeniu. Wyprządz  
konie idące tuż przy parawanie a zaprządz  
muły w ich miejsce. Zaprządz mego do dyszla  
a pangare na końcu. Nigdy nie dowierzam ko-  
niom w sile i w pewności stapania, zwłaszcza  
w miejscach jak to tu obecnie.

I ten rozkaz spełniono lotem błyskawicy.  
Rozsiadłano jego muła i wprzężono go do wo-  
zu a drugiego przed nim na lejce. Gdy wszyst-  
ko było gotowe zdjął Wojciech czapkę, west-  
chnął i trzasnąwszy z bicia ruszył pod górę.

Wszyscy zatrzymali dech w piersiach i  
stanęli w milczeniu by śledzić przeprawę wo-  
zu ponad przepaścią. Wóz tym razem ruszył  
z miejsca. Wojciech kierował nim lekko, lecz  
umiejętnie. Nie bił zwierząt ani ich nie szar-  
pał. Zwierzęta zaś czując nad sobą rękę mi-  
strza szły równo i gładko, jak ołówek po pa-  
pierze w rękę doskonałego rysownika. Zakre-  
ślały z wozem wielkie koło tuż nad przepaścią  
i sunęły w górę. Było im wprawdzie ciężko,  
lecz muły pokazały co umia. Pomimo, że szły  
samą krawędzią przepaści, szły tak pewno i  
tak mocno zapierały o ziemię kopytkami, że  
wóz chwiejąc się i turkocząc jak stare pudło  
po bruku miejskim wyjechał zwolna lecz szcze-  
śliwie na ostatni zakręt na górach.

Na ten widok radość zapanowała w sercach  
wszystkich, Poczęto klaskać w dłonie na cześć  
Twardowskiego i wołać:

A to ci furman, jakich ma! W cztery ko-  
nie i nad przepaścią przejechał równo i do-  
kładnie, jak inżynier cyrklem po papierze. A  
to ci zuch!

Założę się! wołał któryś ze służby, że gdy  
by on prowadził drugi wóz, to wyjechałby na  
samą górę po tym samym śladzie i nie zbo-  
czyłby z niego ani na jeden milimetr.

To prawdziwy Twardowski, wołał znów  
ktoś inny. Onby mógł jechać nawet nad samą  
krawędzią piekła, lub manebrować wozem  
wśród garnków na targowicy garncarskiej w  
Krakowie, a nie spadłby do czeluści piekiel-  
nych ani by wyrządził szkody garncarcom.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

## Nasza młodzież.

(Art. nadesłany.)

(Dokończenie.)

Tą ciężką pracą w pocie czoła polak umie  
zapracować sobie kilka set a wyjątkowo i ki-  
lka tysięcy milów, lecz kiedy się pokusi z tem  
tak zaoszczędzonym groszem, dorobić się „leż-  
szego kawałka chleba“, używając go w ku-  
piectwie, przemysłcie, spekulacji, to bardzo czę-  
sto nie tylko że nie zrobi żadnego interesu,  
ale nawet ten ciężko zapracowany grosz tra-  
ci. Czemu? Bo do prowadzenia większego in-  
teresu potrzebne są odpowiednie zdolności i  
wiadomości chociażby tylko elementarne; lecz  
i tych polski chłop, rzemieślnik lub kupiec  
częstokroć nie posiada.

Pomimo tego polscy rodzice nie dbają o  
to, aby losy dzieci swych polepszyć. Oni za-  
miast dziecko posyłać do szkoły, wołają patrzeć  
na to, jak one najpierwszą swą młodzież mar-  
nują na ulicy, jak tam dziejeją i psują się od  
zepsutych już dzieci. Kiedy zaś dziecko skoń-  
czyło dziesiąty lub dwunasty rok, posyłać je  
aby jaknajprędzej mieć z dziecka korzyść cho-  
ciaż ladajaką, na służbę, do fabryki, do termi-  
nu, i tem samem wyrządzają dziecku krzywdę.  
Bo wcale jeszcze ciału dziecka takiego wydo-  
łać nie może tak trudnym wymaganiom, jego  
rozwój na tem cierpi i często powstają w nim  
chroniczne niedomagania i choroby. Nie mniej  
marnieje także rozum; marnieje on jako kwiat

pragnący rosy, wystawiony na upał słoń-  
eczny.

Są jednak, Bogu dzięki, rodzice polscy,  
którzy sobie wysoko cenią naukę i posyłać  
dzieci swe do szkoły. Niestety wielka część  
tych rodziców zasługuje na ciężki zażul, iż  
dzieci swe posyła do szkół nie polskich lecz  
obcych. Wielkie stąd pozostają szkody. Każdy,  
kto zdr.wo myśli, przyzna — jeżeli nie jest  
szowinistą pruskim — że nauka w obcym ję-  
zyku utrudnia rozwój umysłu i nie osiąga tak  
pomyślnych rezultatów jak nauka w ojczystym  
języku. Jeżeli już trudno w ojczystym języku  
przemówić do rozumu dziecka, o ileż trudniej  
przemówić w obcym do serca, wywierac  
wpływ na nie, budzić w nim szlachetne uczu-  
cia i pragnienia, wlać zamiłowanie cnoty, wia-  
ry i narodowości? I jakże nauka w obcym ję-  
zyku może wpajać miłość i poszanowanie dla  
języka ojczystego i w ogóle wszystkiego co  
polskie, jakże może budzić ducha polskiego i  
żywe zainteresowanie dla doli i niedoli nie-  
szczęśliwego narodu lekceważonego i krzywdzo-  
nego przez wszystkich, kiedy duch tej nauki  
nie jest polski, i polskości przychylny, lecz  
najczęściej wrogo usposobiony szukający tylko  
własnego zysku? Ten duch obcy daleko jest  
od tego, aby budził ducha polskiego, on raczej  
go zatruje, umorzy i zabije; a z duchem po-  
lskości zabije ducha wiary! Czyż nie mamy na  
to niezliczonych przykładów?

Jest najważniejszą obowiązkiem rodziców  
dać dzieciom swym nauczyciela swej wiary  
i swej narodowości, któryby ich nauczał dro-  
giej, ojczystej mowy, w duchu moralnym i  
narodowym. Takie jest przekonanie i żądanie  
zdrowo myślącego ogółu polskiego. — Bo in-  
aczej to chyba ta zacięta walka braci naszych  
we wszystkich zaborach o szkołę polską jest  
komedją; inaczej, to chyba owe matki wrze-  
sińskie działały, które znosiły kajdany i dłu-  
gie więzienia tak dla parady i przyjemności a  
nie w obronie najświętszych dóbr swych dzie-  
tek, inaczej te owe tysiące dzieci polskich  
chyba tylko we walce o język polski z wytrwa-  
łością znosiły codzienne bity i więzienia  
szkolne; a rodzice tych dzieci zapewne z roz-  
koszą patrzyli na te ich katusze i zachęcali do  
dalszego oporu. A może też z lekkim sercem  
tylko pozwolili zabierać najpotrzebniejsze sprzą-  
ty domowe na zapłacenie grzywny, którą są-  
downie ściągano! Liczni zaś kapłani polscy,  
którzy stanęli po stronie udręczonego ludu to  
też tak chyba bez potrzeby narażali się na  
ciężkie kary i szkany rządu, i dla przyjem-  
ności opuszczali swych parafian by pójść na  
kilkomiesięczne a nawet roczne więzienie. —  
Oj nie z przyjemności ani też dla parady lub  
dla jakiej bagatelki to wszystko się działo i  
po dziś dzień — chociaż w innej formie się dzieje;  
lecz dla skarbów najdroższych, których bronieć  
trzeba nawet pod groźbą batów, więzienia i Sy-  
biru! Cześć tym bohaterom i działkom, rodzi-  
com i kapłanom pod zaborem pruskim i mo-  
skiewskim! Sława ich rozeszła się po całym  
świecie i będzie sławiona w najdalsze pokole-  
nia. Nam zaś hańba i pogarda w wszystkich,  
iż w wolnym kraju dobrowolnie się wynarada-  
wiamy, nie posyłając (elbo wcale) dzieci na-  
szych do szkoły albo też posyłając je do  
szkół obcych, gdzie tracą poszanowanie dla  
skarbow najdroższych, gdzie obojętnie i na-  
reszcie giną dla swego narodu: dla ojczyzny  
i wiary. Czyż nie powinna być w tem sta-  
nowcza zmiana? Oczywiście, musi być jeżeli  
nie chcemy tu w Brazylii kopać sobie grobu  
własnymi rękoma!

Dla tej naszej krzywdzącej niedbałości, dla  
tej zdrady sprawy naszej narodowej a nawet  
sprawy moralnej nie posiadamy nic nas uspra-  
wiedliwiającego.

A więc wszelkie wątpliwości i niedowie-  
rzania własnym siłom są bezpodstawne. Jest  
to raczej nasz stary błąd polski, że my nie  
umiemy uszanować siebie samych i tego do-  
brego, co posiadamy. U nas bez najmniejszej  
znajomości rzeczy wszystko się krytykuje, a  
wszystko co nie polskie wynosi się pod nie-  
biosy. My zawsze wolimy popierać cudze, nam  
wrogo usposobione zakłady i przedsiębiorstwa;  
my wolimy nasz krwawo zapracowany grosz

stępy. To Austriacy, próbujący z tej strony  
przeprawy.

Książę Józef, narażający się osobiście  
przez cały przeciąg walki, zoczył natychmiast  
groźące niebezpieczeństwo. Z gościnia war-  
szawskiego kartaczowym ogniem odgrywał  
się saskie działa. Naczelný wódz staje przy  
nich i przez całą godzinę działa pracują bez  
przerwy. Już gęsty trup nieprzyjacielski za-  
siał raszynskie bagnisko, gdy równocześnie  
jaskrawa tuna zapłonęła nad całą wsią.

Pałił się Raszyn, a wśród płomieni brzmia-  
ły jeszcze bojowe okrzyki, huczały strzały  
ręcznej broni, jęki rannych, błagających ra-  
tunku, rozlegały się wołania.

O godzinie dwunastej wieczorem ozwały  
się wesołe w szeregu austriackich sygna-  
ły, wzywające do zaprzestania walki. Na mo-  
ście, za groblą zatrzymał się nieprzyjaciel,  
straciwszy w tym dniu półtrzecia tysiąca lu-  
dzi.

Z polskiej strony padło trupem czterystu  
pięćdziesięciu, rannych było dziewięćuset,  
czterdziestu dostało się do niewoli.

Zaraz po zaprzestaniu walki zawołał ksią-  
że Józef na pobojowisku radę wojenną, na  
której postanowiono cofnąć się do okopów  
Warszawy. Na to postanowienie wpłynęła w  
pierwszym rzędzie ważna okoliczność. Oto po  
bitwie komendant oddziału saskiego, Polentz,  
oświadczył stanowczo, iż powraca do Saksonii.

Dalszy ciąg nastąpi.)

zanieść do żyda lub Niemca i tak kręcimy bicz na grzbiet własny i dajemy środki do zwalczania i deptania nas. Jeżeli nateszcicie siebie samych nie uszanujemy i nie uznamy dzielności, to zawsze pozostaniemy narodem ciemnym, niewolniczym, na cudzych usługach, narodem zbierającym okruszyny, które spadają z bogatego stołu innych narodowości. Czy to nie jest stan oplakany, haniebny, że naród liczący 100.000 w Paranie jest prawie tylko zerem? Gdyby nasz naród był oświecony, świadomy swego znaczenia i swych sił spoczywających dotąd niestety w uśpieniu, gdyby wszystkie towarzystwa były jednym wielkim Związkiem zjednoczone solidarnością i braterską miłością były, gdyby umiał domagać się i dochodzić swych praw, inaczej zaważyłby na szali, inaczej po trafiłby wyzyskać swą przewagę liczebną.

Aby tedy tych słów kilka, które miłości i pragnienie polepszenia naszych oplakanych stosunków podyktowała trafiły do serca narodu polskiego tu w Brazylii zamieszkałego. Musimy raz na zawsze otrząsnąć się z naszej ospałości, naszego letargu. Musimy przedewszystkiem działawą naszą ratować przed rozpaczeniem obyczajów i wynarodowieniem. My musimy być Polakami nie w słowach lecz w czynach! My musimy wpajać w dzieci nasze ducha polskiego, musimy mu dać polskie wychowanie, musimy posyłać je do polskiej szkoły! Tu nie pomogą krzykliwe i paradujące po ulicach obchody narodowe; tu pomoże jedynie szkoła polska popierana przez wszystkich, którym sprawa polska leży na sercu.

P. S.

## Wiadomości z Brazylii.

### Rio de Janeiro.

**Prezydent republiki** otrzymał zawiadomienie z Londynu, że został tam założony syndykat z dużym kapitałem, w celu zajęcia się eksploatacją rudy żelaznej w Brazylii.

**Telegramy z Amazonas** donoszą, że na wojennym okręcie znajdującym się w Jurna z powodu eksplozyi kotła znaleźli śmierć wszyscy marynarze i szeregowcy, prócz oficerów.

Minister marynarki nie otrzymał jeszcze bliższych szczegółów o katastrofie.

**Minister Rolnictwa**, chcąc wiedzieć jaka dokładna ilość Indian istnieje jeszcze w Brazylii mianował specjalnych delegatów, celem ich spisu w stanach Parana, Sta. Catharina i Rio Grande do Sul. Ciekawe w jaki sposób delegaci dokonają spisu pomiędzy dzikimi Indianami.

### Rio Grande do Sul

Minister Skarbu otrzymał zawiadomienie od władz stanu o wykryciu 5 kontraband; jedną z nich przyłapano w Uruguayana o bardzo dużej wartości przeważnie wyrobów ze złota.

**Porto Alegre**, Pewien niewidomy staruszek zajęty rąbaniem drzewa, zranił śmiertelnie swego wnuczka który znajdował się przy nim.

### Sao Paulo.

Dzienniki stanu donoszą że pewne małżeństwo ofiarowało jednej kobiecie znacznie większą kwotę pieniężną pod warunkiem by ta zgładziła ze świata 15-miesięczne dziecko. Władze poinformowane o tem prowadzą ścisłe śledztwo celem wykrycia powodów ohydnych morderstwa.

### Minas Geraes.

W Stanie Minas w municypium Ouro Preto został wytoczony proces niejakiemu Pedro Santa Rosa z powodu że na ostatnich wyborach sfałszował dużą ilość podpisów w celu zwiększenia głosów na korzyść kandydata wojakowskiego.

### Para

W miesiącu Czerwcu wysłano przez port Para 1,741.212 kilogramów kauczuku.

### Rio Negro.

W miejscowości Campina dos Lowenas w municypium Rio Negro zginęła przed kilku dniami z domu w którym mieszkała i była utrzymywana z miłosierdzia sąsiadów pewna stara żebraczka licząca przeszło 80 lat. Co się stało ze staruszką nie wiadomo.

**Od niejakiemu czasu** panuje w mieście Rio Negro wielkie zaciekawienie z powodu kwestji granicy która wkrótce ma być rozstrzygnięta. Komitet pań obywateli miejscowych wysłał telegram do Rio, oświadczając, że należą do Parany i nie mają chęci należeć do sąsiedniego stanu S. Catharina.

### Parana.

**Inspektorjat zaludnienia.** Dyrektor zaludnienia w Paranie Dr. Manoel F. Ferreira Correia ogłasza w dziennikach tutejszych następujące zawiadomienie, ważne dla naszych rodaków.

Zawiadamiam kolonistów cudzoziemców, zamieszkałych w Paranie, że rząd Brazylijski dostarcza bezpłatny przejazd z Europy do stanu Parana dla rodzin, krewnych i znajomych tutejszych kolonistów, którzy życzyli by sobie tu przybyć i osiedlić się na tutejszych

koloniach. By otrzymać bezpłatny przejazd wystarczy wysłać do Inspektorjatu list z informacją ilości osób życzących sobie przybyć do Brazylii, ich wiek, rodzaj pokrewieństwa, imię szefa rodziny, i miejsce zamieszkania w Europie, w celu by komisja propagandy emigracyjnej do Brazylii, za pośrednictwem swego biura w Paryżu zawiadomiła kiedy emigranci mają wyjechać i przez który port mają się udać, by jednocześnie otrzymać bezpłatną podróż. Chcąc korzystać z wolnego przejazdu jest pożądanem ażeby przybyli emigranci byli rolnikami.

Rodziny włoskie życzące sobie sprowadzić swych krewnych, są zobowiązani prócz powyższych wskazówek, przysłać zatwierdzenie konsulatu włoskiego i list w którym zostają odpowiedzialni za dogodne ulokowanie rodzin sprowadzonych.

Rodacy którzy mają swych krewnych i znajomych w kraju, którzy chcą osiedlić się tu na roli, mają sposobność wystarania się im o wolny przejazd do Parany.

## KRONIKA.

**Lapa.** Przedsiębiorca oświetlenia elektrycznego miasta Rio Negro Bley Nitto, zawarł kontrakt z prefektem kamery municypalnej w Lapie, zaprowadzenia oświetlenia elektrycznego. Jednocześnie ten sam przedsiębiorca zobowiązał się połączyć miasto Rio Negro z Lapa siecią telefoniczną.

Prefekt miasta Lapy dbający o wygodę mieszkańców zamierza budować kanalizację i wodociąg.

**W mieście** znajduje się obecnie duża liczba przybyszów w celu znalezienia pracy przy mającej się budować kolei żelaznej z S. Francisco do Foz do Iguaçu.

**Morderstwo.** Przy ulicy Cabral Nr. 5 zostało dokonane w ubiegłą sobotę morderstwo w następujących okolicznościach: W domu tym był bal, żołnierzy. Sabino Ferreira Cabral przekonał się że mu skradziono „poncho” (rodzaj palta zimowego), udał się do właściciela domu, żądając by mu je zwrócił, gdyż w przeciwnym razie zemści się na złodzieju. Po wyjściu na ulicę Sabino zaczął się wypytywać, który z nich ukradł mu poncho, i uzbrojony w długi sztylet wszczął bójkę z drugim żołnierzem Fabio de Souza. Trzeci żołnierz Sebastiao Tavares de Nascimento, widząc że wszczęta bójka może dojść do smutnych skutków, zaczął prosić by zaprzestano bitwy a gdy to nie pomogło, starał się energicznie oddzielić bijących się. Wówczas został samemu sztyłem kładącym go trupem na miejscu. Morderca chciał uciec, został jednak uwięziony.

**Taryfy kolejowe.** Minister robót publicznych zatwierdził nowe taryfy kolejowe na Stany S. Catharina i Parana.

Z tego powodu wszelkie taryfy transportowe będą niższe o 25% na wszystkie towary. Do transportu drzewa budowlanego mają być sprowadzone specjalne na ten cel wagony. Minister robót publicznych, chcąc o ile możliwe ułatwić dla publiczności transport produktów, miał w tej sprawie wyczerpującą konferencję z inspektorem kolei żelaznej w Paranie.

**Niegodna propozycja.** W celu nabywania na dogodnych warunkach koncesji kolei E. de Ferro Fluminense, interesanci przedłożyli niegodną propozycję, senatorom i deputowanym, obiecując im znacznie większe kwoty za udzielenie koncesji.

**Paranagua.** W ubiegłym tygodniu zdarzył się bardzo smutny wypadek z którego padły ofiarą dwie osoby, ojciec i syn. Wypadek stał się w następujących okolicznościach: Dwóch rybaków, ojciec już w podeszłym wieku i syn młodzieniec zabawili dłuższy czas w mieście i wieczorem zaś mieli powracać do domu udali się więc na brzeg morza gdzie się znajdowała ich łódka, którą mieli wracać do miejscowości w której mieszkali. Nieszczęśliwy wypadek sprawił że niedaleko brzegu natrafiono na słup z siecią oświetlenia elektrycznego o który uderzyła łódka, i syn rybaka zaplątał się w niej i znalazł śmierć przez prąd elektryczności. Ojciec chcąc wyratować syna został też rażony elektrycznością. Wina pozabawienia dwóch istot życia jest po stronie Twa oświetlenia, które zaniedbuje swoje obowiązki.

**W tych dniach** odwiedził naszą radąkę p. Szymański obywatel z Florianopolis. Który przybył do Kurytyby na obchód Grunwaldzki.

**Dochody Stana.** W Paranagua w ubiegłym miesiącu zebrano kwotę 75.532 12 za następujące podatki od produktów eksportu; herwa mate 41.486 m., i 750 rs., patent handlowy 28.310 i 600 rs. za sól 6.260. mr za inne produkty 1.554 mr. 662 rs.

W Antoninie; 91.143 i 804 rs. za herwa mate 81.147 i 179 rs. patent handlowy 9.395 i 80 rs. inne produkty 601545. Ogólny dochód tylko z dwóch miast wynosi 167.678 816.

**Paranagua.** 200 tysięcy mil reisów. Jak donoszą informacje z Paranagua że rodzina Ignacego Mariano de Loyola, który razem z synem znalazł śmierć w sieci oświetlenia elektrycznego w Porcie Paranagua, spowodowaną niedbałością Tow. Oświetlenia Publicznego, zamierza wytoczyć temu Twu proces żądając za śmierć dwóch osób 200 tysięcy mil reisów. Powiadają że cały kapitał Twa Oświetlenia Elektrycznego w Paranagua nie wynosi tej sumy, to znaczy, że w razie wygrania procesu przez poszkodowanych Two zostanie zrujnowane.

**Wielki pożar.** Telegramy z Rio donoszą że w ubiegłym tygodniu wszczął się wielki pożar w budynku w którym się mieści Portugalskie Towarzystwo przy ulicy Visconde do Rio Branco: Przyległy budynek w krótkim znajdował się kinematograf Rio Branco spłonął doszczętnie pomimo nadlatzkich wysiłków straży ogniowej. Przy ratunku zostało ciężko pokaleczonych kilkunastu strażaków. Strata z powodu pożaru wynosi 400 tysięcy mil reisów.

**Spis ludności.** Niektóre paragrafy z ogólnego spisu ludności mającej się odbyć w bieżącym roku.

Jak już donieśliśmy w bieżącym roku ma się odbyć ogólny spis ludności, celem przekonanania się ile mieszkańców liczy kraj. Spis ten odbywa się co 10 lat. Na oddzielnej liście obowiązuje każdy ojciec rodziny dać następujące informacje: imię i nazwisko, płeć, wiek, stan, miejsce urodzenia, narodowość do której należy, fach wykształcenie, religia, miejsce zamieszkania. Informacje te mają być udzielone przez ojców rodzin, dyrektorów fabryk, i osoby samotne, mieszkające oddzielnie.

Na listach, prócz osób należących do rodziny mają być też wpisani wszyscy domownicy którzy mieszkają razem lub którzy na leżą do służby.

## ODPOWIEDZI REDAKCYI

Panu Józefowi Jucha. Żądane książki nadejdą z kraju prosimy o odpowiedź.

Panu Zawadzkiemu w Lucenie Gazetę dla Tow. Im. J. Słowackiego wysłaliśmy.

**Prenumeratę** za rok uiszcili PP: Waleenty Górski, Stanisław Nowak (1 i pół), Ks. Smółcha, W. Pietruszyński, Jan Krasieński, Ks. Anusz, (2), Józef Raszko, Jan Kuzma, Fr. Toczek, Jan Jasiński, Wojciech Mikos, Andrzej Dyląg, Ks. Dworaczek, Waleenty Pietruszyński, Romanowski. Tow. Konstytucji 3 go maja (2), Adam Onopa (2), Lucyan Ligocki, Stanisław Spoganicz.

**Prenumeratę** za pół roku uiszcili PP: Tomasz Szlichta, Fr. Kasperski, Jan Jaskulski, Fr. Szuchler, Jan Kreft, Jakób Krzyżanowski, Jan Damski, Mateusz Lepalczyk, Sylwester Ordakowski, Jan Kinder, Adam Stachowski.

### Kurs pieniężny.

Funt szterlingów	15.421
Frank	612
Marka	75b
Dolar	3.174
Peso argentyński	3.407
Milreis portugalski	3 456

## Duża likwidacja obuwia.

### Muggiatti & Irmão

zawiadamiają swych klientów i szanowny ogół że posiadając duży skład obuwia gotowego urządzamy likwidację, dając duży rabat dla kupujących i sprzedając swe towary po cenie kupna stosując się do następujących cen:

**Obuwie męskie.** Kamasze lub trzewiki z peliki i skór ciętych 8 do 9\$.  
" " " z guzikami 9 do 10\$.  
" " " gatunek specjalny 11 do 12\$.  
" " " z praw. pel. lub Boscal 12 do 13\$.  
" " " systemu amerykańsk. 14 do 16\$.  
" " " całe rob. ręcz. (szyte) 18 do 20\$.  
Buty dobrego gatunku ze skóry ciętej 18\$000  
" " " Rosyjskiej 22\$000

**Obuwie damskie.** Kamasze lub trzew. z peliki imitacyjnej 8.500 do 9\$000  
" " " prawdziwej 11. do 12\$000  
" " " roboty ręcznej trwałe 15. do 16\$000  
buciki imitacyjne 7.500 do 8\$000  
" z prawdziwej peliki. 11. do 12\$000  
" " " rob. ręcznej 15. do 16\$000  
pół trzewiki z peliki imitacyjnej 6. do 7\$000  
" " " ze skóry ciętej 5 500 do 6\$000

**Baczność!** Jak dawniej tak i teraz gwarantujemy za nasze wyroby, reperujemy obuwie, które by się rozpruło z powodu złego zeszcicia.

N. B. Z powodu niskiej ceny jaką podaliśmy, nie możemy przy sprzedaży dawać rabatu; wyżej podane ceny są stałe dla tego że nasz zysk jest bardzo mały.

ul. RIACHUELO 73 **Fabryka obuwia** ul. RIACHUELO 73

## Dom towarów płóciennych i galanteryjnych

# PAULA JOHNSCHER i BRACI

### Ulica JOSÉ BONIFACIO Nr. 3.

Otrzymał nowy sortyment BOA z piór i skórek. PALTOTY dla PAŃ i PANIEN. Towary wełniane dla DZIECI: kaftaniki czepki, trzewiki i t. p. **WIELKI WYBÓR BARCHANÓW** do wyboru. Towary flanelowe, wełniane i t. p. na sezon zimowy. **Zwracamy uwagę** Szanownej klienteli, że przy każdym końcu miesiąca dajemy **DWIE PREMIE** w towarach wartości **25\$000** każda. Pp. Kupujący otrzymują stałe bilety na premie do rozlosowania podług loteryi rządowej w Rio de Janeiro, na cel dobroczynny

**Ceny wszelkich towarów bardzo tanie.**

### Ceny targ we.

Ryż worek 30.000	
Smalec kilo 1.100	
Ziemiaki alkier 4.000	
Mięso wieprzowe araba 9.000	
Mięso wołowe świeże kilo 500	
Faryna kukurydzana alkier 4.500	
" mandjokowa worek 13.000	
Fasola czarna worek 14.000	
Tytoń araba 9.500	
Masło kilo 3 500	
Kukurydza kalger 8.000	
Jaja tuzin 800 rs.	
Ser kilo 2.000	
Stonina araba 10.000	
Mięso suszone szarka araba 10.000	
" z Rio Grande 12.000	
Wódka pipa 190 000	
Cukier biały worek 24.000	
" " żółty " 19.000	
" " czarny " 17.000	
Nafta skrzynka 10.800	
Sól worek 50 litrów 6.500	
Mąka pszenna 1 a * 13.000	
" 2 a 12.000	
Zapałki skrzynka 62.000	
Mydła skrzynka duża 13.000	
" " " mała 5.000	

# Magazyn „Affonso Penna“ Fryderyka KELLER

Dom towarów kolonialnych, trunków,  
porcelany i żelaza.

Kupuje i sprzedaje towary kolonialne. Sklep ten jest jedynym  
który sprzedaje w najlepszych warunkach Szanow. Klienteli  
Rozdaje on Książeczki Ekonomiczne za pośrednictwem których zarabia się  
duże procenta w bardzo krótkim czasie.

Korzystajcie więc, kupując w magazynie

„AFFONSO PENNA“  
CURYTYBA, Largo do Mercado N. 4 i 6.

IMPORT

WPROST!

CASA

## LUIZ ROSE.

RUA

JOSE BONIFACIO Nr. 11.

Zawiadamiam, iż powiększyłem skład

TOWARÓW żelaznych, SPRZĘTÓW stołowych, SZKŁA kraja-  
nego wszelkich rozmiarów, OLEJU, FARB wszelkich ga-  
tunków i kolorów, NARZĘDZI rzemieślniczych wszyst-  
kich rozmiarów i po wszelkich cenach, SIECZKAR-  
NIE, PŁUGI, MASZYNY do obluszczenia kukurydzy.  
Maszyny do szycia.

Drut cynkowy we wszelkich gatunkach  
i po różnych cenach.

Wielki wybór pługów amerykańskich  
i całych żelaznych.

Na składzie znajdują się: Sierpy, kosy, wagi decimalne  
od 100-200 kil., blachy, pily duże i małe, gwoździe  
od największych do najmniejszych, zamki, zawiasy,  
śruby, szufle, łopaty, kopaczki, hamowidła, szczotki do  
koni i t. d.

Z poważaniem

### LUIZ ROSE.

CURYTIBA

PARANA.

## HANDEL IMPORTOWY

W. H. A. PETERS.

SKŁAD DOBRZE ZAOPATRZONY

towarów żelaznych, galanteryjnych, materyi, ubiorów gotowych, farb, mebli gitych,  
maszyn do szycia, przyborów kuchennych, naczyń emaliowanych, wanien, umywalni,  
luster, przyborów stołowych, lamp, broni palnej, ram, szkła na szyby i t. d.

Sprzedaję drobiazgową i hurtowną.

Skład żelaza i stali w sztabach, artykułów dla piwowarstwa, pługów, maszyn waszta-  
towych, młynków, rur żelaznych i ołowianych, blach żelaznych, cynkowych i t. d.

Zakupuje się skóry, воск, sierść i rogi.

Rua Fechada Nr. 21.

KURYTYBA.

Jack Dromlewicz  
lekarz-dentysta

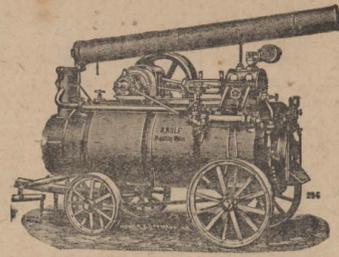
przyjmuje  
codziennie od 8 zrana do 5 wieczorem  
wyjmuje zęby bez bólu.  
rua Conselheiro Barradas Nr. 103.

Polska Fabryka Papierosów

z usni-  
kami i sławnym preparatem „Salvesol“, który  
przy paleniu pochłania nikotynę, poleca Szan-  
ownej Publiczności swe wyroby, t. j. znako-  
mite papierosy „Nortan“ tułki w kilku gatun-  
kach z wata „Salvesol“ i bez waty, maszyny  
do robienia papierosów i tytonie importowane  
w kilkunastu gatunkach, po cenach bardzo  
przystępnych.

Adres: „Kółko Rolnicze“

Kurytyba, Caixa postal Nr. 77.



## Müller & Filhos

Parowa fabryka maszyn, odlewnia  
żelaza i fabryka gwoździ.

Największy zakład  
tego rodzaju w Paranie.

Rua Barao Serro Azul Nr. 87

CURITYBA

## Avenida Luiz Xavier 26

róg LARGO do OZORIO.

Polski sklep UNIA.

Pp. Koloniści znajdą u nas olbrzymi wybór płócien wszelkiego rodzaju  
(algoda, riscados, brim, batiste, chitas i t. d.) materyały bawełniane i wel-  
niane krajowe i zagraniczne na ubiory dla mężczyzn i kobiet, sukna,  
ubrania gotowe, spodnie, koszule, kałesony i t. d. Naj-  
rozmaitsze gatunki, wstążek, koronek, guzików, igieł, nici, ba-  
wełny do robienia skarpetek i pończoch, grzebieni, broszek,  
kolezyków, pierścionków i t. d. **Chustki wełniane!**  
Więcej niż 50 gatunków peluszy piłśniowych i sło-  
nianych. Parasole i parasolki.

Pługi, sieczkarnie, kosy, szpadle, motyki, siekiery, gracie,  
miski, kubki, dzbanki, wiadra i t. d. Gwoździe po conach najniższych.  
Maszyny do szycia.

**Baczność!!** Sprzedajemy JAK NAJTANIEJ  
aby sprzedać DUŻO  
to nasza zasada

Ważne dla p. p. Kolonistów.

## SZTUCZNY NA WÓZ

można nabyć  
zawsze u

ALBERTA GAEDEN

ul. BARÃO do SERRÓ AZUL 19. Caixa postal 179. Telefou 304.

Agentura Kalisyndykatu z Stassfurt' jest zawsze na składzie.

Escoria de Thomas  
Superphosphato  
Chlorureto de potasio

Sulphato de potassio  
Sulphato de ammoniaco  
Salitre de Chili.

## Piwo Brahma i Antarctica.

Proszę o wzgląd Publiczności na duży i rozliczny sortyment sławnego piwa  
Brahma i Antarctica w skrzynkach po 4 do 6 tuzinów. Po pierwszej próbie  
BRAHMA i ANTARCTICA ma się chęć zawsze pić piwo z powodu dobroci i smaku.  
Wszystkie gatunki piw tak BRAHMA jak ANTARCTICA są bez żadnej domieszki  
szkodliwej zdrowiu i zachowują się pod gwarancją dwa lata bez naj-  
mniejszej zmiany w smaku.

Najlepsze gatunki: BRAHMA-BOCK (ciemne, typ Muchen), BRAHMA-PORTER (wy-  
śmienite, ciemne posilające, lepsze od „Guinness“), TEUTONIA i ANTARCTICA-PIL-  
SEN (czyste i bardzo smaczne), CULMBACH-ANTARCTICA (czarne i aromatyczne),  
MONOPOL i BOCK-ALE (lekkie i smaczne).

Za skrzynki i flaszki próżne zwracamy pieniądze.

REPREZENTACYA I SKŁAD Rua da Liberdade Nr. 24

GUILHERME WEISS

Adres tel. „Weiss“. Caixa do Corr. 44. Telephon Nr. 182.

GRAMATYKĘ języka Portugalskiego  
można nabywać w red. Gazety polskiej.